

Edyta Żyrek



LIRYCZNIE I DYSKURSYWNIE

DWA SPOJRZENIA CYPRIANA NORWIDA NA AMERYKĘ

*M*yślenie o Cyprianie Norwidzie w kontekście rozważań nad romantycznym podróżopisarstwem wydaje się istotne głównie ze względu na fakt, iż każda niemal podróż tego autora wiązała się z rozpoczęciem nowego etapu w jego biografii – także tej intelektualnej¹. Romantyk precyzyjnie dokumentował swoje podróże przede wszystkim na kartach korespondencji, ale także wiele uwagi poświęcił im w swej twórczości literackiej. Szkic ten będzie próbą spojrzenia zaledwie na jedną z Norwidowskich podróży, która zawiodła czwartego wieszca na kontynent amerykański. Celem zaproponowanej w niniejszej pracy analizy porównawczej powstałych w tym okresie tekstów literackich i dyskursywnych jest wykazanie, że w obu rodzajach twórczości Norwid pozostaje wierny tym samym przekonaniom. Fakt ten świadczyć może zatem o znamiennej interferencji jego poglądów społecznych i politycznych, których konsekwentnie bronił zarówno jako literat, jak i aktywny komentator sfery publicznej.

Ustalenia te korespondują przede wszystkim z badaniami nad strategią ujawniania się autorskiej obecności w tekście. Wydaje się bowiem, że niemal za każdym razem opisując rzeczywistość amerykańską, pisał Norwid przede wszystkim o sobie. Tym samym zagadnienia i problemy,

¹ O roli podróży zagranicznych w biografii Norwida wspomina w swej pracy Aleksandra Melbechowska-Luty. Por. A. Melbechowska-Luty, *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśl o sztuce Cypriana Norwida*, Warszawa 2001, s. 14.

które wyróżniał jako istotne dla społeczeństwa amerykańskiego, nabierały w tekstach autora *Promethidiona* charakteru uniwersalnego, stając się jednocześnie egzemplifikacją dla głoszonych przez poetę tez i formułowanych przez niego koncepcji. Wydaje się, że teksty powstałe w czasie pobytu w Ameryce posiadają silne znamiona autobiograficzne, które charakterystyczne są – co podkreśla Małgorzata Czermińska – dla opisów podróży, mówiących nie tylko o odwiedzanym kraju, ale także o podróżniku, nawet jeśli próbuje on ukryć się za swą relacją². Szczególnie zaś epistolografia – podążamy nadal za ustaleniami badaczki – może stanowić element, który poszerza semantykę twórczości literackiej autora.

Droga do Ameryki

Literacki obraz Ameryki nierzadko pojawiał się na kartach pism autorów XVIII i XIX wieku³. Spośród Polaków Nowy Świat przed Norwidem odwiedzili bowiem między innymi Julian Ursyn Niemcewicz, opisujący kraj ten w *Podróży po Ameryce*, a także Kajetan Węgiński, który wyprawił się za ocean w 1783 roku, zachęcony między innymi modą na tego typu wyprawy, jaka panowała ówczesnie we Francji. Jak zauważa Wojciech Wierzewski:

(...) końcem XVIII wieku Ameryka zaczęła stawać się celem coraz bardziej popularnych podróży rosnącej liczby Europejczyków, którzy nie przyjeżdżali tu już, aby walczyć ani wspierać nową republikę, ale po prostu ją zobaczyć i poznać⁴.

Inny cel w tym samym okresie przyświecał romantykom angielskim, którzy – jak Samuel Taylor Coleridge i Robert Southey – wiązali z Ameryką plany polityczne, tam właśnie pragnąc stworzyć swą utopijną kolonię. Jej ustrój nazwali literaci pantysokracją, co wskazuje na konieczność wprowadzenia równego statusu wszystkich jej obywateli wobec prawa⁵.

² Por. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2010.

³ Por. M. Bilińska, *Polonia amerykańska lat siedemdziesiątych XIX wieku w korespondencji Sygurda Wiśniowskiego*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red. E. Malinowska, D. Rott, Katowice 2004, s. 131-132.

⁴ W. Wierzewski, *Polskie tropy w Ameryce. Dwaj kronikarze dawnej Ameryki: J.U. Niemcewicz i T.K. Węgiński*, [on-line], http://www.opcjanaprawo.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1603:polskie-tropy-w-ameryce-5-dwaj-kronikarze-dawnej-ameryki-ju-niemcewicz-i-tk-wgierski&Itemid=537 (22.11.2011).

⁵ Por. J. McKusick, „Wisely Forgetful”. *Coleridge and Politics of Pantisocracy*, [w:] *Romanticism and Colonialism. Writing and Empire. 1780-1830*, eds. T. Fulford, P. Kitson, Cambridge 1998, pp. 107-128, [on-line:] <http://dx.doi.org/10.1017/CBO9780511519017.008>.

Nowy Świat odwiedzali także romantycy francuscy, by wymienić chociażby François-René Chateaubrianda, który w 1791 roku wyruszył za ocean. Relacje z tej podróży silnie wpłynęły na jego twórczość literacką, najdobitniej ujawniając się w książce *Voyage en Amérique*.

Amerykańska podróż Norwida rozważana w kontekście innych jego europejskich wypraw nie wpisuje się jednak – co trzeba podkreślić – w projekt owej *grand tour*, której w celach zarówno poznawczych, jak i obyczajowych tak chętnie poświęcali się młodzi romantycy⁶. Wyjazd ten był raczej efektem rozczarowania projektem, którego realizację rozpoczął Norwid kilka lat wcześniej, opuszczając Warszawę, żegnającą go wówczas pamiętnymi słowami Antoniego Czajkowskiego: „Orle-Norwidzie, wiek twój idzie”⁷. Odwiedziwszy Niemcy i Włochy celem udoskonalenia rzeźbiarskiego kunsztu, poeta zdał sobie sprawę z niemożności zrealizowania swego intelektualnego i artystycznego projektu. Pisze o tym Tomasz Łubieński, podkreślając:

W Monachium, Florencji, potem w Rzymie wyciąga [Norwid – przyp. E.Ż.] z kufra podróżnego listy polecające do rozmaitych mistrzów i szkół malarskich czy pracowni rzeźbiarskich, uczy się w nich, zwiedza je i chyba w żadnej nie doznaje szczególnych olśnień. (...) Wypada się czuć skromnym rzemieślnikiem, podziwiać, naśladować i tym się cieszyć (...)⁸.

Poczucie rozczarowania wzmocnione zostaje także przez zawód miłosny, którego doświadcza młody poeta po rozstaniu z Marią Kalergis. Wtedy też intensyfikuje swoją korespondencję z tą „brzydszą Marią” – jak wówczas mówiło się o przyjaciółce małżonki Sergiusza Muchanowa – Marii Trębickiej. Z nią właśnie koresponduje przede wszystkim w okresie swego pobytu w Ameryce, który rozpoczął się w 1852 roku, by zakończyć się po szesnastu wyjątkowo bolesnych dla niego miesiącach.

Zamieszczone w liście z 18 maja 1854 roku do księdza Aleksandra Jełowickiego pytanie trzydziestotrzyletniego wówczas poety „Co mam robić – gdzie umrzeć?”⁹ oddaje ówczesny stan ducha młodego przecież jeszcze artysty. Jesienią 1852 roku stanął Norwid przed koniecznością wyboru jednej z trzech dróg. Pierwsza z nich wiodła – jak notuje Juliusz Wiktor

⁶ Przykładem była tu wielka podróż Byrona, która – zdaniem Grażyny Halkiewicz-Sojak – zainspirowała także innych romantyków, pragnących podążać jego śladami. Por. G. Halkiewicz-Sojak, *Byron w twórczości Norwida*, Toruń 1994, s. 19.

⁷ Por. Z. Trojanowicz, *Rzecz o młodości Norwida*, Poznań 1968, s. 9.

⁸ T. Łubieński, *Norwid wraca do Paryża*, Warszawa 1993, s. 29-30.

⁹ C.K. Norwid, *Dzieła wybrane*, t. 5, wybór i oprac. J.W. Gomułicki, Warszawa 1968, s. 241.

Gomulicki – do Pudliszek, druga – do Chin na zaproszenie kuzyna, Michała Kleczkowskiego, kolejna – którą wybrał poeta – prowadziła do Stanów Zjednoczonych, gdzie wyjechał dzięki protekcji Władysława Zamoyńskiego¹⁰. Tymczasem podróż ta od początku naznaczona była cierpieniem. Podsumowywała bowiem wszystkie wcześniejsze europejskie rozczarowania, których doznał Norwid zarówno jako człowiek, jak i artysta. Wyjazd ten – jak zaznacza Łubieński – „(...) stworzył Norwidowi świetną sytuację psychiczną dla rozpoczęcia Nowego Życia w Nowym Świecie”¹¹. Nowy Jork przeżywał w tym czasie okres prosperity, głównie ze względu na otwarcie Wystawy Światowej. Zbigniew Czajkowski podkreśla, że „wielu dążyło tam w poszukiwaniu pracy i (...) kariery. Rozmach i dynamizm rozwijającej się Ameryki pobudzał ludzką wyobraźnię, rysował nowe perspektywy”¹². Przepuszczalnie z takim nastawieniem wsiadł poeta na pokład „Margaret Evans”, zapisany na liście pasażerów pod numerem sto sześćdziesiątym trzecim jako polski artysta, lat trzydzieści trzy.

Ameryka w listach

Rozczarowanie tak młodego jeszcze wówczas pisarza pobrzmiewa z każdego niemal z listów wysłanych przez niego w tym okresie do Europy. Norwidowskie odkrywanie Ameryki nie było bynajmniej przygodą intelektualną, zbiorem artystycznych doświadczeń, a raczej ciężką pracą, połączoną z częstymi napadami melancholii i tęsknotą za kulturą starego kontynentu. W tym okresie epistolografia Norwida ma przede wszystkim jeden adres: skierowana jest zazwyczaj do Trębickiej, którą młody poeta uznaje wówczas za powierniczkę smutków i partnerkę intelektualnej rozmowy. Korespondencja tego okresu ma również – jak się zdaje – jednego bohatera, którym bezsprzecznie pozostaje sam Norwid. Ameryka ważna staje się w niej o tyle, o ile jej opis koresponduje ze stanem ducha poety, służąc jako egzemplifikacja dla wygłaszanych przez niego poglądów.

Próżno szukać zatem w epistolografii tego okresu wnikliwych opisów ludzi, miejsc czy wydarzeń. Wzmianki na ten temat mają charakter wyłącznie marginalny i każdorazowo podporządkowane zostają ogólniejszej refleksji nad nurtującymi ówczesnie Norwida problemami, mającymi w przeważnej mierze charakter osobisty:

¹⁰ Por. J.W. Gomulicki, *Wstęp*, [w:] C.K. Norwid, *Dzieła wybrane*, t. 1, s. 56.

¹¹ T. Łubieński, *op. cit.*, s. 146.

¹² Z. Czajkowski, *Przyjaźnie i miłości Norwida*, Warszawa 1998, s. 64.

Słowem, jednego razu czułem się tu bardzo opuszczonym. Wszędzie albowiem indziej sieroce życie moje podpierałem przynajmniej fundamentami historii i gruzy Rzymu często mi familijne zastępowały uczucia – tu więc, i w tym jeszcze zdradzony będąc, zatęskniłem był raz przynajmniej do jednego kilkunastowiecznego kamienia (...) ¹³.

Amerykę uznaje Norwid za kraj nieposiadający fundamentu kulturowego, a zatem całkowicie pozbawiony ruin, które dla polskiego poety miały przecież charakter szczególny i symboliczny. Jak zauważa Grażyna Królikiewicz, pragnienie podejmowania dialogu z ruiną odczytywać należy jako wyraz chęci nawiązania przez wrażliwego obserwatora kontaktu z tradycją, ale także jako przedmiot kontemplacji estetycznej ¹⁴. Ameryka nie dawała Norwidowi tej możliwości, dlatego okazała się dla niego tak wielkim rozczarowaniem:

Ile razy pisze się list z takiego oddalenia, nie przewiduje się nic mechanicznie (...), wyznam, iż zdało mi się z początku, że ta ziemia młoda, przez tyle wieków świata chrześcijańskiemu nawet zakryta i nieznaną, skazaną na tak długie z historii wyosobnienie, coś fatalnego ma w tej oddaloności swojej (...) ¹⁵.

Nie znajdziemy w listach tego okresu wnikliwej analizy społeczeństwa amerykańskiego ani też rozbudowanych opisów przyrody. Wiadomo przecież, że stając przed alternatywą: natura-kultura, Norwid niemal bezwyjątkowo opowiadał się po stronie tej drugiej, najchętniej sytuując ją w kontekście rozważań społecznych bądź historiozoficznych. Także i w Ameryce skarży się poeta na swe społeczne wyobcowanie, na doskwierającą mu samotność i całkowity brak porozumienia z mieszkańcami tego kraju:

Jestem tu w tym społeczeństwie najzupełniej mi przeciwnym i ze wszech miar innym i obcym dlatego, że mi potrzeba materii, ażeby nie być fałszywym człowiekiem. Mogę tu żyć z pracy rąk moich, co jest prawdziwą poezją – szkoda tylko, że na tym się kończy ¹⁶.

Przełamanie obcości społeczeństwa amerykańskiego okazuje się dla Norwida przedsięwzięciem niemożliwym do zrealizowania, poeta całkowicie więc poświęca się pracy, angażując się w pomoc przy organizacji Wystawy Światowej. Już w tym okresie romantyk stawia znak równości pomiędzy

¹³ C.K. Norwid, *Dzieła wybrane*, t. 5, s. 230.

¹⁴ Por. G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993, s. 10.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*, s. 223.

sztuką a pracą, uznając ich nierozzerwalny związek i akcentując jednocześnie ideał twórczości zaangażowanej, bliskiej pojęciu kunsztu czy rzemiosła¹⁷.

Zdecydowanie bardziej dogłębną analizę rzeczywistości amerykańskiej przekazuje Norwid w liście do Adama Mickiewicza datowanym, jak zaznacza autor *Zwolona*, na „sam koniec 1853” roku. Diagnoza ta ma charakter szczególny, stanowi bowiem syntezę rocznego prawie pobytu Norwida w Ameryce, w trakcie którego nie szczędzi on słów krytyki tamtejszej społeczności:

(...) tu nawet wiadomościom przychodzącym wierzyć nie można, tak dalece wszystko w formie afiszowanej, krzykliwej i z-ogromnionej przedstawują – zarówno będąc hojnymi w ogłoszeniach, jak są skąpymi w życiu¹⁸.

Kolejne zdania tego listu przynoszą niemal wyłącznie prośby Norwida, zwracającego się do Mickiewicza o pomoc finansową i protekcję u Ksawerego Branickiego. Już jednak nawet tak krótki fragment pokazuje, jak negatywne uczucia wzbudzało w polskim emigrancie społeczeństwo amerykańskie. Wyolbrzymianie faktów i nadmierną oszczędność uznaje literat za cechy immanentnie tkwiące w przedstawicielach tego narodu. Co ciekawe, o tym, za jak ważne uznał Norwid to spostrzeżenie, świadczy fakt, iż powraca ono w jego twórczości raz jeszcze. W latach osiemdziesiątych w noweli *Ad leones!* to właśnie Amerykanina uczyni poeta osobą całkowicie niewrażliwą na sztukę, traktującą ją wyłącznie w kategoriach utylitarnych, niewahającą się polecić artyście zmienić nazwę jego dzieła z „Christani ad leones” na „Kapitalizację”¹⁹. Przed koniecznością wyboru pomiędzy ideałem piękna a wymogami rynku stanął jednak nie tylko bohater noweli, ale – jak się wydaje – także jej autor, doświadczywszy ze strony Amerykanów przede wszystkim niezrozumienia i obojętności.

Gorycz połączona ze smutkiem pojawia się także w liście do Aleksandra Jełowickiego, pisanym w maju 1854 roku, tuż przed wypłynięciem Norwida w kierunku Europy. Prócz równie silnych jak w poprzednim li-

¹⁷ Jak pisze Zofia Stefanowska, zdaniem Norwida „związanie twórczości artystycznej z pracą i zarazem przywrócenie pracy charakteru twórczego przezwyciężyć ma romantyczną opozycję między twórcą a odbiorcą (...)”. Por. Z. Stefanowska, *Strona romantyków. Studia o Norwidzie*, Lublin 1993, s. 67.

¹⁸ C.K. Norwid, *Dzieła wybrane*, t. 5, s. 224.

¹⁹ O związkach Norwida ze sztuką pisało już wielu badaczy; por. B. Stelmaszczyk-Świontek, *Norwid. O powołaniu artysty i człowieka*, [w:] C. Norwid, *Wtem ja, z góry samego siebie ruin mówię... Wybór poezji*, wybór, wstęp i komentarze B. Stelmaszczyk-Świontek, Łódź 1988.

ście narzekań na swój los, wspomina poeta także o osobach, które spotyka na swej drodze, żaląc się na „(...) stosunki z ludźmi, którym wierzyć nie mogę, którzy kochać nie dają się, których sądzić nie chcę”²⁰. Każdorazowe wspomnienie o Ameryce i jej mieszkańcach rzuca negatywne światło na tamtejszą rzeczywistość, która silnie rozczarowała polskiego poetę. Nie znaczy to jednak, jakoby nie zauważał, iż część polskich emigrantów zamieszkujących Nowy Jork dobrze czuła się w tym miejscu. Oni właśnie określane bywają mianem *reborn*, a zatem urodzonych na nowo. Podróż do Nowego Świata nie uczyniła jednak, bo uczynić nie mogła, Norwida członkiem tej kategorii. Powiada nie bez ironii Łubieński, którego zdaniem Norwid

(...) nie widział powodu, aby on (...) pociotek Sobieskich, supirant Marii Kalergis, obrońca papieża, poeta polski, który (...) według Krasieńskiego – ma największą po Słowackim siłę rymu, miał być odrodzony, urodzony na nowo²¹.

Obraz amerykańskiej podróży, przedstawiony przez poetę na kartach listów, jednoznacznie wskazuje, iż było to przedsięwzięcie w pełni nieudane, opisywane przez romantyka niemal bez wyjątku z osobistej perspektywy. Adresaci listów nie otrzymują prawie żadnych opisów tamtejszej sytuacji społeczno-politycznej, poza drobnymi tylko wspomnieniami, które za każdym razem silnie interferują z osobistymi doświadczeniami piszącego.

Ameryka w poezji

○ ile w epistolografii tego okresu pierwiastek osobisty dominuje nad fragmentami o charakterze deskryptywnym, o tyle poezja wiążąca się z Norwidowskim odkrywaniem Ameryki nieznacznie odwraca te proporcje. Odnoszące się do tej problematyki utwory liryczne podzielić można na dwie kategorie. Do pierwszej z nich, której poświęcę więcej uwagi, przynależą teksty powstałe w okresie pobytu poety za oceanem. Do nich Juliusz Wiktor Gomulicki²² zalicza między innymi wiersz *Z pokładu „Marguerity” – wypływającej dziś do New-York*, [„Pierwszy list, co mnie doszedł z Europy”], *Moją piosnkę II* oraz *Trzy strofki*. Nawiązaniem do tej problematyki są także utwory *John Brown* oraz *Do obywatela Johna Brown*, pisane jednak w roku

²⁰ *Ibidem*, s. 241.

²¹ T. Łubieński, *op. cit.*, s. 164.

²² Por. J.W. Gomulicki, *op. cit.*, s. 56-57.

1859, a zatem już po powrocie poety do Europy. W niniejszym szkicu pragnę skupić się przede wszystkim na pierwszym i drugim z wymienionych utworów oraz na tekstach poświęconych pamięci Johna Browna, które w sposób najpełniejszy korespondują z interesującą mnie problematyką.

Już na początku warto zaakcentować fakt, iż wszystkie wymienione tu teksty powstały w okresie dla twórczości Norwida szczególnym. Wtedy piśmiennictwo nie stanowiło jeszcze najistotniejszej formy wyrazu dla autora *Quidama*, który przekonany był przede wszystkim o swym talencie rzeźbiarskim, mającym zagwarantować mu w przyszłości miejsce na artystycznym parnasje.

Wiersz *Z pokładu „Marguerity” – wyptywającej dziś do New-York* powstał – jak wyraźnie zaznacza jego autor – w dniu opuszczenia kontynentu europejskiego. W utworze tym opis morskiej podróży bardzo silnie wiąże się z doznaniem podmiotu mówiącego, który – w przeciwieństwie do omawianych wcześniej listów – charakterystykę swych przeżyć wewnętrznych wyraża także za pomocą opisywanej rzeczywistości. Pisze poeta w pierwszej strofie:

Cokolwiek słońca w żaglach się prześwieca,
Omuska masztu lub na fale s-pryska:
Mgły nikną niby zasłona kobieca,
Obłoki widać za nią jak zwaliska!...²³

Uwaga podmiotu lirycznego pozostaje rozproszona, skierowana początkowo na odbijające się w żaglach promienie słońca, kolejno na falach, niksącej mgłę i obłokach. Patrzący kolekcjonuje przede wszystkim ulotne wrażenia, nad żadnym z nich nie zatrzymuje się jednak dłużej. Powiada:

Ja – nie wiem... widzę i rzecz kreślę smutno,
Jakbym był jednym z ciągnących żurawi,
Co cień swój wiodą przez masztowe płótno,
Nie myśląc, czy stąd obraz się zostawi!...²⁴

Opis podróży jest przez Norwida bardzo silnie spleciony z jego stanem emocjonalnym, nazwanym przez poetę w sposób eksplicytny smutkiem. Lot żurawi i ich cień padający na płótno masztu przywodzi artyście na myśl ulotność chwil, których nie da się utrwalić za pomocą obrazu. Gdyby niezannotowane w tytule wiersza bardzo szczegółowe informacje o tym, że powstał on w trakcie podróży do Stanów Zjednoczonych, nieła-

²³ C.K. Norwid, *Dzieła wybrane*, t. 1, s. 176.

²⁴ *Ibidem*.

two byłyby aluzje do tego faktu odnaleźć w którejś ze strof utworu. Dlatego wydaje się, że opis podróży stanowi jedynie punkt wyjścia do lirycznego wyznania poety, którego wrażenia z podróży w sposób zdecydowany interferują z jego stanem wewnętrznym.

Kolejny ze wspomnianych utworów, [„Pierwszy list, co mnie doszedł z Europy”], datowany jest na 10 kwietnia 1853 roku. Pisał go zatem poeta już od kilku miesięcy mieszkający w Ameryce. Utwór przybiera formę rozbudowanej apostrofy, stanowiącej odpowiedź na otrzymany od Trębickiej list. W trakcie swego pobytu za oceanem Norwid stale żalił się na brak korespondencji z Europy, czyniąc wyrzuty przede wszystkim swojemu bratu i pozostałym tam przyjaciołom. Podobnie jak w poprzednim utworze, kategorią dominującą w tym wierszu stają się smutek i samotność. Autor wspomina jednak również o miejscu, gdzie przebywa, czyniąc to jednak wyłącznie w kontekście rozważań nad trudami swego losu:

Musiałem rzucić się za ten Ocean,
Nie abym szukał Ameryki – ale
Ażebym nie był tam... O!, wierz mi, Pani,
Że dla zabawki nie szuka się grobu
Na półokręgu przeciwległym globu²⁵.

Stawianie znaku równości pomiędzy Ameryką a grobem wskazuje na wyjątkowo trudną sytuację poety w tym okresie, o której pisał już wiele w swej korespondencji. Nowy Świat nie uwolnił Norwida od dawnych problemów, przyniósł ponadto kolejne. Wylaniający się spod jego pióra opis Ameryki w żaden sposób nie przystaje do pełnych nadziei listów osób, które zdecydowały się opuścić stary kontynent. Już od początku, od momentu postawienia stopy na pokładzie „Margaret Evans” poeta daje wyraz swemu rozczarowaniu, wspominając w wierszu o spędzonych tam dniach głodu, pragnienia i moru. Stan ten nie opuszcza go także na lądzie, a opis przestrzeni każdorazowo wyłącznie potęguje to wrażenie.

W przypadku tekstów poświęconych pamięci Johna Browna na uwagę zasługuje przede wszystkim wyraźne umieszczanie ich przez Norwida w kontekście innych utworów, poświęconych losom wielkich postaci. Koncepcja ta, tak wyraźnie dostrzegalna przede wszystkim w *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie* czy w *Marmurze-białym* powraca także w wierszach dedykowanych amerykańskiemu aktywiście, walczącemu o zniesienie niewolnictwa. Losy tej postaci niewątpliwie wpisują się w Norwidowską koncepcję przemilczeń i wygłosów, która zakłada między innymi, iż czyny wielkich postaci prawdziwie docenione mogą być dopiero przez generację „póź-

²⁵ *Ibidem*, s. 177.

nych wnuków”. Prawdziwym i nieprzemijającym świadectwem wyjątkowości tych osób staje się ich sztuka:

Więc, nim Kościuszki cień i Waszyngtona
Zadrzy – początek pieśni przyjm, o! Janie...
Bo pieśń nim dojrzy, człowiek nieraz skona,
A niżli skona pieśń, naród pierw wstanie²⁶.

Domniemywać można, iż każdorazowe wygłaszanie przez Norwida tego typu wniosków wiąże się z osobistymi doświadczeniami poety, skazywanego ciągle na borykanie się z głosami bezlitosnej krytyki. W przypadku tekstów poświęconych Brownowi istotnym aspektem pozostało także rozczarowanie, jakiego doznał polski poeta po przyjeździe do Ameryki. Miejsce, które jeszcze kilka lat wcześniej jawiło mu się jako ustrojowy ideał, czuwający nad respektowaniem praw jednostki, okazało się w istocie zaprzeczeniem liberalnych wartości. Co więcej, paralela między zniewoleniem części społeczeństwa amerykańskiego a sytuacją polskiego narodu wydaje się w przywołanej cytacji wyraźnie dostrzegalna. Norwid przekonany jest o trwałości pieśni, która jest w stanie przetrwać przez wieki i doczekać ponownego powstania narodu.

Na zakończenie można by sformułować następujący wniosek: teksty Norwida dokumentujące jego pobyt na kontynencie amerykańskim w przeważającej mierze skupiają się na przedstawieniu samego poety. Mają więc one charakter silnie autobiograficzny, dlatego wszystkie niemal opisy Nowego Świata i jego mieszkańców tworzy poeta w taki sposób, by służyły przede wszystkim spotęgowaniu jego odczuć i przemyśleń. Ameryka jawi się Norwidowi jako kraj kolejnych rozczarowań, który zdaje się nie dostrzegać wielkości swych obywateli, zaprzeczając tym samym głoszonym ideałom.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu

- NORWID C.K., *Dzieła wybrane*, wybór i oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1968.
NORWID C.K., *Wtem ja, z góry samego siebie ruin mówię... Wybór poezji*, wybór, wstęp i komentarze B. Stelmaszczyk-Świontek, Łódź 1988.

²⁶ *Ibidem*, s. 477.

Literatura przedmiotu

- BILIŃSKA M., *Polonia amerykańska lat siedemdziesiątych XIX wieku w korespondencji Sygurda Wiśniowskiego*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red. E. Malinowska, D. Rott, Katowice 2004.
- CZAJKOWSKI Z., *Przyjaźnie i miłości Norwida*, Warszawa 1998.
- CZERMIŃSKA M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2010.
- GOMULICKI J.W., *Wstęp*, [w:] C.K. Norwid, *Dzieła wybrane*, t. 1, wybór i oprac. J.W. Gomułicki, Warszawa 1968.
- HALKIEWICZ-SOJAK G., *Byron w twórczości Norwida*, Toruń 1994.
- KRÓLIKIEWICZ G., *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.
- ŁUBIŃSKI T., *Norwid wraca do Paryża*, Warszawa 1993.
- McKUSICK J., „Wisely Forgetful”. *Coleridge and Politics of Pantisocracy*, [w:] *Romanticism and Colonialism. Writing and Empire. 1780-1830*, eds. T. Fulford, P. Kitson, Cambridge 1998, [on-line:] <http://dx.doi.org/10.1017/CBO9780511519017.008>.
- MELBECHOWSKA-LUTY A., *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśl o sztuce Cypriana Norwida*, Warszawa 2001.
- STEFANOWSKA Z., *Strona romantyków. Studia o Norwidzie*, Lublin 1993.
- STELMASZCZYK-ŚWIONTEK B., *Norwid. O powołaniu artysty i człowieka*, [w:] C. Norwid, *Wtem ja, z góry samego siebie ruin mówię... Wybór poezji*, wybór, wstęp i komentarze B. Stelmaszczyk-Świontek, Łódź 1988.
- TROJANOWICZ Z., *Rzecz o młodości Norwida*, Poznań 1968.
- WIERZEWSKI W., *Polskie tropy w Ameryce. Dwaj kronikarze dawnej Ameryki: J.U. Niemcewicz i T.K. Węgierski*, [on-line], http://www.opcjnaprawo.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1603:polskie-tropy-w-ameryce-5-dwaj-kronikarze-dawnej-ameryki-ju-niemcewicz-i-tk-wgierski&Itemid=537 (22.11.2011).
- Wokół reportażu podróżniczego*, red. E. Malinowska, D. Rott, Katowice 2004.

SUMMARY

Lyricaly and Discursively
Cyprian Norwid's Twofold Perception of America

The article is an attempt to reevaluate the works of Cyprian Norwid associated with his stay on the American continent. An important part of the analysis is the comparison between the poet's thoughts and remarks, as expressed within his works, and the vision of America which emerges from his prose writings – with particular attention devoted to his letters. It is worth considering if (and potentially to what degree) the writer's opinions, presented in a discursive manner in his prose writings, are reflected in his literary creations.

The above issue is also strongly related to the subject of self-creation and research focusing on how the author manifests his presence in his literary

works. It seems that the above issue is also relevant when discussing the texts written by Norwid during his journey across America. It seems that, in addition to describing a foreign land, the Romantic writer was also chiefly writing about himself. Therefore, it seems Norwid's account of the journey is simultaneously a type of autobiographical text, consciously shaped by the writer. Consequently, when discussing the texts written by the author during his stay in America, it is worthwhile to focus on the writer's strategies of self-creation.

Another important issue is the attempt to classify the texts written during Norwid's stay in America while taking into account the author's entire oeuvre. It seems that the writer repeatedly interprets his experiences abroad by use of universal categories which are a common part of many of his works. For instance, Norwid classifies John Brown according to Carlyle's Great Man theory whilst almost completely ignoring the character's importance in the context of the realities of 19th-century American society.

KEYWORDS:

Cyprian Norwid, correspondence, journey, America